Nr. 10. Kraków, dnia 15 października 1902 r. Rok V.

KRONIKA FARMACEUTYCZNA

organ Galicyjskiego Tow. farmaceutycznego „Unitas“ w Krakowie
nagrodzona dyplomem honorowym na Wystawie przyrodniczo-lekarskiej w roku 1900.

Koledzy pamiętajcie o funduszu wydawnictwa „Kroniki farmaceutycznej“.

Odpowiedź na uchwałę z dnia 11.

Na zwołanem Nadzwyczajnem Zgromadzeniu większość aptekarzy Galicyi zachodniej powzięła znowu uchwałę, która pozornie wyraża zgodność z naszemi żądaniami, w gruncie rzeczy nie jest niczem innem, jak marną fikcyą — uchwałą na wiatr. Wystąpiliśmy z żądaniem wprowadzenia dodatków gremialnych i minimalnych pensyj, większość zaś zebranych wolała raczej nałożyć na siebie większe ciężary, aniżeli my tego pragniemy, byle nie zszeregować się w wspólnem niesieniu grosza dla starszych współpracowników, byle nie przyjmować zobowiązania, które musiałoby się wypełnić.

Nasi pracodawcy nie mają zaufania do dodatków gremialnych, a powody tego jasno wykazaliśmy w seryi artykułów poprzednich zeszytów naszego pisma.

Aby uchronić się od nich ordynaci na aptekach doprawdy, że nie przebierają już w środkach, a jako ostatecznej broni chwycili się bezwstydnie bezpodstawnej i oklepanej już zresztą wymówki, braku egzekutywy, ze strony Gremium nad niesfornymi. Wyciągają ten sponiewierany łachman na urągowisko, publicznie przyznają się, że chcąc coś zdziałać, muszą mieć knut nad sobą w postaci sekwestratora, wszystko dlatego, aby módz lada chwila swojemu młodszemu koledze pokazać pięść pana nad sługą, byle nie ulżyć zależności współpracownika.

Niewiadomo, co podziwiać u tych osobników, kierujących resztkami sił nawą naszego zawodu, czy naiwność, czy graniczącą z czemś innem — otwartość?

Naiwność, jeżeli sądzą, że damy się wziąść na lep ich obietnic gołosłownych i zasankcyonujemy uchwałę tak, jak gdybyśmy nie przewidywali, co się z nią stanie, gdy bodaj cokolwiek zwiększy się napływ do zawodu. Otwartość w przyznaniu się do braku poczucia na tyle siły moralnej, aby spełnić wyraźne brzmienie § 67 ustawy gremialnej z dnia 7 listopada 1831.

My aczkolwiek jesteśmy zdecydowanymi wrogami obecnego ustroju zawodu, choć dążymy do rozbicia w puch tego przestarzałego czerepu — Gremium, my lepiej znamy jego prerogatywy i więcej wierzymy w stosownie użytą moralną siłę tej korporacyjnej władzy, aniżeli ci, co sami ją składają.

Oto rąbek obrazu ustroju dzisiejszej farmacyi.

Mylą się aptekarze, jeżeli sądzą, że nam bodaj przez myśl przejdzie ochota do pertraktowania z każdym pracodawcą osobno, błądzą, jeżeli sądzą, że nadal pozostawimy wynagrodzenie współpracownika galicyjskiego osobistej umowie pracującego z pracodawcą.

My chcemy i musimy mieć pod tym względem zaprowadzony ład — musimy mieć żądane minimalne wynagrodzenie, a przy wypłacaniu dodatków chcemy mieć do czynienia tylko z Gremiami, dopóki one są, a potem z Izbami, w których i my zasiadać będziemy.

Nadszedł czas, aby praca naszej organizacyi wydała owoc i nie pozwolimy, aby on zmarniał pod tchnieniem takich uchwał (zwykle niewykonalnych), jak ostatnia krakowska.

Raz ostatni powtarzamy: decyzya nasza zależną jest od wyniku konferencyi, a dobitnie zaznaczamy, że żądania nasze są niezmienione i nienaruszalne, *tertium non datur.*

O „funduszu pensyjnym farmaceutów galicyjskich".

Rok przeszło, gdy grono magistrów farmacyi pracujących we Lwowie, powzięło myśl stworzenia funduszu pensyjnego — podwalin przyszłego „Towarzystwa pensyjnego", zabezpieczającego każdemu zawodowcy, będącemu „zwyczajnym członkiem" tegoż Towarzystwa, „emeryturę", — a pozostałym wdowom i dzieciom po tychże „zaopatrzenie"! Myśl ta powstała i wyłoniła się skutkiem poważnej rozwagi i przekonania niezłomnego, że jedynie „wspólnemi siłami", nie licząc na nikogo, możemy własną zapobiegliwością dziś coś wogóle stworzyć i przeprowadzić ku dobru zawodu! i postanowiono sobie, aby dobrowolnie składane przez poszczególnych członków zawodu zdeklarowane wkładki miesięczne, stanowiły na razie „Fundusz pensyjny żelazny nienaruszalny", aż do czasu powołania do życia „Towarzystwa pensyjnego" — a tem samem, aby odsetki od wkładek były z porządku rzeczy i założenia, dążącego do możliwie najszybszego wzrostu kapitału zakładowego, niezbędnego do stworzenia „Towarzystwa pensyjnego", dopisywane do kapitału.

Dziś po roku zabiegów, członkowie założyciele, pełni nadziei w powodzenie, mają już przed sobą: *a)* Regulamin „Funduszu pensyjnego farmaceutów galicyjskich", podpisany przez Komitet; — *b)* 1-sze Sprawozdanie kasowe Komitetu, podpisane przez skarbnika, a tem samem dowód „poczęcia się" przyszłego Towarzystwa pensyjnego, za co przedewszystkiem tym, którzy dali inicyatywę, należy się od całego zawodu aptekarskiego „Cześć"! którą niniejszem w imieniu wielu magistrów farmacyi w naszym kraju pracujących, „inicyatorom" wyrażamy i przesyłamy, wzywając równocześnie wszystkich tych Kolegów, co nie są dotychczas członkami „Funduszu pensyjnego", aby „jak jeden mąż" jak najrychlej i solidarnie przystąpili do funduszu pensyjnego z czem kto może, przez co bez wątpienia przyspieszy się i umożliwi powołanie do życia instytucyi tak potrzebnej, jak „Towarzystwo pensyjne" dla aptekarzy.

Następnie, korzystając ze sposobności i mając przed sobą „Regulamin" Komitetu „Funduszu pensyjnego farmaceutów galicyjskich", po dokładnem rozważeniu i zastanowieniu się, czujemy nieprzepartą potrzebę zwrócić dziś uwagę ogółu członków „Funduszu pensyjnego", na takowy i wykazać w układzie i zestawieniu poszczególnych paragrafów brak zasadniczej konsekwencyi, a mianowicie:

§ 2-gi orzeka: Celem Komitetu jest przygotowanie terenu dla zawiązania Towarzystwa, zabezpieczającego każdemu magistrowi farmacyi po pewnym statutowo

określonym czasie przynależenia do tegoż Towarzystwa odpowiedniej „emerytury“, a wdowom i sierotom po tychże pozostałym odpowiedniego zaopatrzenia.

§ 3-ci obowiązuje Komitet, rozwinąć działalność w kierunku „g r o m a d z e n i a“ funduszów, któreby umożliwiły w jak najkrótszym czasie zawiązanie „Towarzystwa pensyjnego“.

§ 5-ty orzeka: Nagromadzony kapitał ma stanowić „fundusz nienaruszalny“! i być ulokowany w papierach „procentowych“, bezpieczeństwo pupilarne mających.

§ 6-ty orzeka niestety: Odsetki funduszu (nienaruszalnego, patrz § 5-ty), oddawane będą — po pokryciu wydatków administracyjnych — z końcem każdego roku administracyjnego do dyspozycyi „Gal. Tow. aptekarskiego“ z tem zastrzeżeniem, że:

a) pieniądze te użyte będą na zapomogi doraźne i czasowe dla członków funduszu pensyjnego, ewentualnie innych (!?) członków zawodu aptekarskiego i na zaopatrzenie dla ich wdów i sierót,

a tem samem § 6 rozporządza odsetkami urosłemi z funduszu pensyjnego, wbrew zasadzie „g r o m a d z e n i a“ i z uszczerbkiem funduszu, do którego odsetki — po pokryciu jedynie niezbędnych i uzasadnionych wydatków administracyjnych — winny być bezwarunkowo kapitalizowane, t. j. jako kapitał dopisywane do funduszu nienaruszalnego, a nigdy i pod żadnym warunkiem nie należało oddawać odsetek, tej latorośli funduszu pensyjnego — do dyspozycyi Towarzystwu nic a nic niemającemu wspólnego z funduszem Towarzystwa, jakiem jest „Gal. Tow. aptekarskie we Lwowie“, a które to postanowienie tem więcej było i jest nielegalne, że procenta te według powyższego zastrzeżenia *a)* mają być użyte na zapomogi doraźne i czasowe nietylko dla członków funduszu pensyjnego, a l e t a k ż e d l a n i e c z ł o n k ó w!? a c z ł o n k ó w z a w o d u!? — Wobec czego powtarzamy jeszcze raz, że takie postanowienie jest nielegalne, przynoszące szkodę funduszowi i wprost przeciwne celowi najrychlejszego zawiązania „Towarzystwa pensyjnego“ i zarządzenie takie jest raczej.... „r o z g r o m a d z e n i e m“ funduszu pensyjnego.

Wobec powyżej, dziś poczynionych zarzutów „Regulaminowi funduszu pensyjnego“, zwracamy uwagę ogółu członków myślących o przyszłości „Towarzystwa pensyjnego“, na powyżej przytoczone okoliczności, które *de facto* zamieniają „Fundusz pensyjny“ na „Fundusz zapomogowy“ i zwracamy uwagę na potrzebę uchwały na najbliższem ogólnem zgromadzeniu dotyczącej zmiany Regulaminu, a mianowicie wykreślenie § 6 wraz z dotyczącemi zastrzeżeniami *a) b) c)*, jako wprost przeciwne celowi i założeniu „Funduszu pensyjnego“, a natomiast § 6 ma opiewać: Odsetki funduszu, składanego przez członków, uzyskane z lokacyi kapitału — po pokryciu niezbędnych wydatków administracyjnych — mają być kapitalizowane i dopisywane do kapitału i wraz z takowym stanowić fundusz nienaruszalny aż do czasu zawiązania się „Towarzystwa pensyjnego dla farmaceutów w Galicyi z W. Ks. Krakowskiem“.

W końcu zwracamy także uwagę na „Walne Zgromadzenia“ członków „Funduszu pensyjnego“, które mają się odbywać we Lwowie, jako siedzibie Komitetu.

Ze względu, że znaczna część członków „Funduszu pensyjnego“, rozrzucona po naszym kraju, nie zawsze może, czy to wskutek oddalenia, czy to niemożliwości opuszczenia swego posterunku, przybyć na „Walne Zgromadzenie“ i wziąć czynny udział w sprawach często ważnych i doniosłych, a o których postanowieniu decyduje i rozstrzyga głosowanie, polecamy Komitetowi, aby celem ułatwienia członkom zamiejscowym współudziału przy „Walnych Zgromadzeniach“ § 8 Regulaminu, uzupełniono w ten sposób, że wszelkie na „Walnych Zgromadzeniach“ dotyczące tak wyborów, jak i wszystkich bez wyjątku wniosków, czy to Komitetu, czy to poszczególnych członków, głosowania odbywały się kartkami, t. j. na piśmie, z przysługującem prawem dla zamiejscowych członków przesyłania swych głosów pocztą, a po ewentualnem uchwaleniu tej zmiany w § 8 Regulaminu, polecamy, aby Komitet przed każdorazowem „Walnem Zgromadzeniem“, rozesłał p r z y n a j m n i e j n a 14 d n i p r z e d t e m do wszystkich zamiejscowych członków powia-

domienia o dniu „Walnego Zgromadzenia“, wraz z podaniem treści zgłoszonych wniosków i kartą głosowania, służącą odrazu i do wyborów i do głosowania nad wnioskami, przez wypełnienie dotyczących rubryk takowej, według własnej woli członka i własnoręcznego podpisu.

Z dziedziny techniki i praktyki.

O dezynfekowaniu mieszkań zapomocą rozpylania rozczynu formolu. Używania rozczynu sublimatu do dezynfekcyi mieszkań zaniechano w ostatnich czasach, gdyż sposób ten okazał się nieskutecznym. Zastąpiono go formaldehydem w postaci gazu z jednoczesnem nasycaniem powietrza parą wodną w myśl prawa: *Corpora non agunt, nisi soluta.* Ten sposób jest jednak kłopotliwy i nie zawsze pewny w swych skutkach.

Wobec tego, że przy dezynfekcyi formaldehydem działa on w postaci wodnego rozczynu, zaczęto stosować w tym samym celu wodny rozczyn formaliny, rozpylany zapomocą odpowiedniego przyrządu. Otóż autor postawił sobie za zadanie sprawdzić przy pomocy badań bakteryologicznych skuteczność tego sposobu dezynfekcyi mieszkań. Do swoich doświadczeń brał on rozczyn 24 ctm. sześciennych znajdującej się w handlu formaliny na 976 ctm. sześciennych wody, nie dodawał zaś gliceryny (jak to robił L. Meckensie, który zaczął szeroko stosować ten sposób dezynfekcyi), gdyż to nie zmieniało własności odkażających płynu.

Wykonane zostały następujące doświadczenia:

Kawałki papieru maczano w różnych kulturach, suszono je i jedne z nich poddawano działaniu rozpylonego rozczynu formolu w ciągu 30 sekund, inne działaniu rozpylonej wody wyjałowionej. Następnie pozwalano papierkom wyschnąć przy zwykłej temperaturze; po upływie różnego przeciągu czasu (od 5 minut do 24 godzin) zmywano formol wodą amoniakalną i kawałki papieru zaszczepiano w bulionie. Okazało się, że po kilkuminutowem działaniu formolu żywotność drobnoustrojów była zaledwie osłabiona, po kilkogodzinnem znacznie osłabiona, po 24 godzinach działania formolu większość drobnoustrojów (lasecznik błonicy, tyfusu, paciorkowiec) ginęła, zarodniki laseczników karbunkułu i cienkiego *(bacillus subtilis)* i gronkowiec ropotwórczy ginęły niezawsze, w każdym jednak razie rozwój ich opóźniał się znacznie.

W ten sam sposób sprawdzone zostało działanie formolu na kał osób, chorych na dyzenteryę lub tyfus. W pierwszym szeregu doświadczeń (z dyzenteryą) okazało się, że po 24-godzinnem działaniu formolu papier pokryty cienką warstwą wysuszonego kału, został zupełnie wyjałowiony w dwóch przypadkach na dwa, w drugim zaś szeregu (z tyfusem) w siedmiu przypadkach na dziesięć.

Doświadczenia z błonami dyfterycznemi wykazały, co następuje: papierki próbne (to jest poddane działaniu tylko wody wyjałowionej) w 36 godzin po zasianiu dawały obfitą kulturę, zawierającą laseczniki błonicy, paciorkowce i gronkowce; papierki, dezynfekowane po 16 godzinach działania formolu, nie były jeszcze jałowe, a wyjaławiały się zupełnie dopiero po 24 godzinach.

W próbach z plwociną chorych gruźliczych papierki zastępowano nitkami jedwabnemi, które następnie wprowadzano do otrzewnej świnek morskich. W czternastu doświadczeniach tego rodzaju nitki próbne (poddawane działaniu wody wyjałowionej zamiast formolu) powodowały zawsze gruźlicze zapalenie otrzewnej, nitki zaś dezynfekowane za pomocą rozczynu formolu w ciągu 24 godzin, nie wywoływały żadnych zmian w organizmie zwierzęcia.

Co się tyczy skuteczności formolu przy dezynfekcyi mieszkań, to została ona wypróbowana przez bakteryologiczne badania kurzu w mieszkaniach przed i po dezynfekcyi. Okazało się, że pod wpływem formolu ginęła większość drobnoustrojów,

a chorobotwórcze prawie zupełnie tak, że ten sposób odkażania mieszkań musi być uznany za wystarczający.

Koniecznym warunkiem pomyślnego rezultatu dezynfekcyi jest szczelne zamknięcie okien i drzwi pokoju zaraz po dezynfekcyi na 24 godziny. Strona techniczna tego sposobu nie przedstawia żadnych trudności i nie wymaga specyalnych przyrządów: wystarcza zwyczajny rozpylacz, a osoby, wykonywujące dezynfekcyę, nie są narażone na żadne przykre dolegliwości; co najwyżej uczuwają przy tem lekkie kłucie w nosie i w łącznicy oczu.

Prócz tego powyższy sposób dezynfekcyi mieszkań jest tańszy od innych; przy badaniach, przeprowadzonych przez autora, na 48.414 metrów sześciennych przestrzeni użyto 40 litrów 40% rozczynu formolu, po 2.50 fr. za litr; cały zatem materyał kosztował 100 fr., co wynosi około 20 ct. na 100 metrów sześciennych przestrzeni.

Refer. Br. Szerszyński. *Zdrowie* Nr. 8.

Przemówienie apt. Mra Weissa

prezesa Gal. Tow. aptekarzy prow. na Nadzwyczajnem Walnem Zgromadzeniu aptekarzy Galicyi Zachodniej dnia 11-go października 1902 roku.

Szanowni Koledzy!

Mam to głębokie przekonanie, że wszyscy, jak tu jesteśmy, a i ci koledzy, którym stosunki nie pozwoliły dziś spełnić obowiązku zawodowego, są zwolennikami reformy zawodu, racyonalnej, nie krzywdzącej nikogo, a naprawiającej wszystko złe, którego jest tak dużo.

Nawet koledzy, którzy bardzo dobrze sytuowani, mało nieraz mają wspólnego z zawodem, prócz „kasy", wychodząc ze stanowiska uczciwości, są za reformą, a przynajmniej powinni być, gdyż takich wybranych, w stosunku do biednych kolegów, jest mało. Zaś aptekarze prowincyonalni, których liczba przecież jest przeważna, reformy oczekują stanowczo. Dość wspomnieć, że kolega z Warężа, Łapanowa, Dubiecka, Baligrodu, Peczeniżyna i t. p. miasteczek, mający przecież te same prawa zawodowe, co i wielkomiejscy, są według obecnej ustawy skazani na walkę o razowy chleb bez masła, pozbawieni są zastępstwa w chorobie i możności kształcenia dzieci, a co gorsza, nawet pozbawieni są nadziei, że z miejsca swojego pobytu nie będą mogli choć nosa wychylić, aby byt swój i swojej rodziny jako tako polepszyć, jeżeli reforma nie zaprowadzi możności awansu do większego miasta.

Końcowo wskutek tego, że na 286 aptek w Galicyi jest zaledwie 237 współpracowników i liczba ich się zmniejsza, bo nie mają zabezpieczonej przyszłości, taki małomiejski kolega nie może sprzedać apteki, by zmieniwszy zawód, na jakiegoś kasyera lub prywatnego urzędnika, mógł dzieci kształcić w większem mieście. Wszak koledzy wiecie, że dziś sprzedać aptekę małą, jest wprost niemożebnem, bo niema nabywców.

Te argumenta wystarczą, sądzę, że reformy dla ogółu zawodowców potrzeba. Z drugiej strony nie dziwcie się koledzy rządowi i posłom do rady państwa, że nie wiedzą, co my właściwie chcemy.

Z okazyi wiecu aptekarzy prowincyonalnych w Wiedniu, który się odbył dnia 3 b. m., wyraził się szef sekcyjny radca Kussy, że dotąd rząd nic radzie państwa przedłożyć nie może, dopóki aptekarze całej monarchii jednolitych żądań i projektów nie przedłożą.

Czyż nie prawda, że dotąd niemal każdy kraj w skład monarchii wchodzący żąda czego innego?

W tem miejscu podnoszę, że we Wiedniu właśnie uznali jednomyślność postępowania w żądaniach galicyjskich współpracowników. Oni się organizowali silnie

i jasno stawiają postulaty. Otóż tak my, jak i współpracownicy, żądamy reformy, wobec tego wypada nam się zjednoczyć.

Dnia 7 listopada b. r. w namiestnictwie ma się odbyć konferencya celem ułożenia stosunków służbowych, szczególnie co do płac dla kolegów współpracowników. Gdy oni ogłosili swoje żądania i podali cyfry, w pierwszej chwili powstało *larum*.

Wziąwszy ołówek do ręki i zbadawszy obecne płace kolegów współpracowników w całym kraju, nabrałem przekonania, że tak źle nie jest; dlatego na Walnem Zgromadzeniu aptekarzy prowincyonalnych w Przemyślu sprawę tę poddałem dyskusyi. Za mało jednak było czasu, aby każdy z osobna wyrobił sobie stanowcze zdanie, jednak ogół, jak koledzy wiecie, źle tej sprawy nie przyjął, ale polecił dokładnie zbadać.

Najlepszym dowodem, że tego żądania w czambuł odrzucić nam nie wolno, jest uchwała aptekarzy wiedeńskich, a jeszcze więcej aptekarzy ślązkich, którzy 3-go września b. r. w Opawie jednomyślnie postanowili rzecz, której żądają nasi współpracownicy. Wprawdzie Ślązk podzielono na 3 kategorye miast; płace nieco zredukowano, ale fakt stał się faktem, z którym nam się liczyć wypada.

U nas w Galicyi z 237 współpracowników korzystałoby z dodatków gremialnych 127, gdyż 110 jest w dwu pierwszych okresach służbowych.

Według propozycyi są dwie płace główne 160 i 200 Kor., zaś dodatki od 3-go okresu po 30, 50 i 70 Kor. miesięcznie. Główne płace daje pracodawca, zaś dodatki kasa gremialna.

Aptekarze, mający współpracowników, płacić mają do kasy gremialnej za jednego współpracownika około 24 Kor. miesięcznie. Aptekarz, mający 2 uczniów — płaci za jednego współpracownika. Ściąganie tych składek przez Gremia nie napotka na trudności raz dlatego, że każdy aptekarz będzie moralnie zmuszony, a powtóre Gremium ma egzekutywę na podstawie § 67 ustawy wydanej dekretem kancelaryi nadwornej z 17 listopada 1831 L. 19.413, która powiada, że: „rozkład dodatków gremialnych winien nastąpić wedle liczby współpracowników". Dziś zaś wszyscy płacą równo, co jest niesłuszne.

Aby Wam koledzy jasno rzecz przedłożyć, przedstawię Wam różnice płac obecnych do żądanych. I tak we Lwowie:

kol.	P.	za	2	współpracowników	płaciłby	mniej	niż	obecnie	o	456	Kor.
„	E.	„	3	„	„	więcej	„	„	„	656	„
„	B.	„	2	„	„	„	„	„	„	868	„
„	Ł.	„	5	„	„	„	„	„	„	48	„

W Krakowie kol. G. za 2 współpracowników płaciłby więcej niż obecnie o 176 Kor., a ja w Bochni za 1 i kol. P. za 1 więcej o 20 Kor. itd,; zaś na zupełnie oddalonej miejscowości, prawie niema różnicy, bo ci koledzy już dziś płacą dobrze, by mieć współpracownika.

Jak widzicie, że ci koledzy, którzy obecnie lepiej płacą, albo wcale więcej płacić nie będą, lub stosunkowo niewiele, a zyskają wdzięczność i zobowiązania u współpracowników.

Przyjmując więc te żądania, damy początek reformie w wydatnej części, bo taki współpracownik, mający lepszą płacę, może się ubezpieczyć lub coś odłożyć, a więc i do zawodu więcej się znajdzie kandydatów.

Mojem zdaniem system, podany przez naszych współpracowników, jest lepszy od wiedeńskiego i opawskiego, bo ujednostajnia rozdział, a dla nas aptekarzy prowincyonalnych stanowczo lepszy, gdyż prędzej zechce iść współpracownik do miasteczka, jeśli płacę dostanie taką, jaką miałby w Krakowie lub Lwowie, do których ciągnie go teatr itp. przyjemności.

Nie chcąc nużyć kolegów szczegółami, które w dyskusyi podniosę, zwracam uwagę: jeśli opuszczać procentów nie będziemy, jak się dziś

dzieje, jeśli ustaną podarunki dla lekarzy i t. p., uwłaczające nam niewłaściwości, wtedy mieć będziemy na dodatki gremialne.

Stawiam wniosek: Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie aptekarzy Galicyi zachodniej uchwala przyjąć proponowane przez współpracowników dodatki aktywalne.

Zjazd w Marienbadzie.

W sprawie reformy zawodu aptekarskiego.

Referat i rezolucya apt. Mra **Gassnera** [1]).

(Niedawne rozporządzenia rządu, wydane w celu uchylenia pewnych usterek w aptekarstwie; rozporządzenie ministeryalne z 21 kwietnia 1902 r., odnoszące się do pomnożenia aptek; utrudnienie sprzedaży aptek; dziesięcioletnia niesprzedajność nowych aptek i starania o nowe apteki. — 11 punkt obrad).

„Szanowne Zgromadzenie! Mnie polecił przewodniczący naszego Towarzystwa, abym się podjął na tegorocznem Walnem Zgromadzeniu złożenia sprawozdania z rozporządzenia wysokiego ministerstwa spraw wewnętrznych z 21 kwietnia 1902 roku, L. 16.441, które „dla uchylenia pewnych usterek w aptekarstwie“, zostało wydane do wszystkich niższych władz. Z niechęcią, przyznaję otwarcie, przystąpiłem do tego tak ciężkiego, jak i niewdzięcznego zadania. Trudnem jest ono, gdyż osądzenie tego rozporządzenia według osobistego zapatrywania sprawozdawcy, musi rozmaicie wypaść; niewdzięcznem jest dlatego, że o stosunkach naszej reformy już tyle mówiono i pisano, a przeciwnie tak mało dotychczas zrobiono, że najpiękniejsze sprawozdania i rozprawy, choćby płynęły łagodnie, jak mleko, albo okazywały się naładowane wybuchowymi nabojami, są jednak tylko chwilową bańką mydlaną.

Ażeby Panom przywieść na pamięć treść wspomnianego rozporządzenia, przytoczę go w krótkości. Rozporządzenie mówi, że pomnożenie aptek nie postępuje równomiernie ze wzrostem ludności i z rozwojem stosunków przemysłowych i handlowych, że postępuje ono powolnym krokiem i ustanawia, aby niższe władze wyniki spisu ludności z 1900 r. przeglądnęły, i postawiły wnioski co do zakładania nowych aptek, że mają być podane dokładne daty, dotyczące wzrostu ludności. Przy zezwoleniu ma być zarazem wymieniony zakres obrotu i miejsce nowej apteki, przy czem należy się trzymać urzędowego dekretu z 30 listopada 1833 r., t. j. najgodniejszy ma otrzymać koncesyę. Stanowić o godności ma:

a) osobisty czas służby w rodzinnym kraju, ewentualnie także zagranicą z uwzględnieniem osobistej pracy, pobierane wynagrodzenia i inne korzyści;
b) naukowa kwalifikacya;
c) szczególne farmaceutyczne prace.

Dalej nie mogą otrzymujący koncesyę na drodze konkursu, sprzedać apteki przed upływem 10 lat, jak tylko na podstawie ważnych i przez władzę uznanych powodów.

Należy nam nawet w drobnych rzeczach powątpiewać o górującem naukowem stanowisku, o ochocie do pracy i o dobrej woli osobistości kierujących! Stosunki farmaceutyczne są tak zawikłane i różnorodne, że zawsze będą powstawać nowe nieporozumienia tak długo, dopóki referentem do nich nie będzie biegły dobry fachowiec! Rozpatrzenie rozporządzenia z 21 kwietnia zmusza mnie przeto, abym przedewszystkiem podniósł żądanie co do powołania fachowego farmaceutycznego referenta, z ograniczeniem, że wybór osobistości musi się odbyć z wszelką ostrożnością! Gdyby interesa pojedynczych grup zawodowych aptekarzy wielkomiejskich, asystentów wiel-

[1]) Patrz *Kronika farmaceutyczna*, str. 288.

komiejskich, albo może nawet interesa partyi politycznych miały mieć na to wpływ jednostronny, wtedy zawsze dzisiejszy stan byłby jeszcze uważany za mniejsze zło!

Po postawieniu tego pierwszego żądania, do czego skłoniło nas rozważenie rozporządzenia, o którem mowa, niechaj mi będzie wolno przejść możliwie w krótkich słowach niektóre szczegóły.

Najpierw jest w nim przytoczone, że pomnożenie aptek nie wzrasta równo ze wzrostem ludności i z rozwojem stosunków przemysłowych i handlowych. Z tego należałoby więc wnioskować, że pomnożenie aptek tylko tam może mieć miejsce, gdzie wspomniane warunki istnieją. Niestety jednak skutek tego to rozporządzenia wydaje się zupełnie inny, co też chcę na kilku przykładach udowodnić.

Statystyka poucza, jak wiadomo, że przyrost ludności w europejskich miastach kulturnych jest niestety jednostronnym; można go zauważyć w tych miastach, jak i krajach, które uchodzą za środowiska przemysłu i handlu. Przeciwnie na prowincyi, w małem mieście, w okolicach rolniczych, albo oddalonych od wielkich dróg handlowych jest przyrost ludności równym zeru, a nawet w wielu przypadkach następuje ubytek ludności. Mógłbym służyć w tym razie licznymi drastycznymi przykładami. Rozporządzenie mówi dalej o stosownem do planu pomnożeniu; w rzeczywistości jest to raczej pomnożenie bez planu, a znaczna część nowych aptek przyszłaby w te miejsca, gdzie aptekarz po 20 lub 30 latach służby nie znajdzie godnej stanu egzystencyi i będzie mógł tylko za tę cenę wegetować, że może również w niekorzystnych stosunkach będącemu koledze w sąsiedztwie uszczuplić i bez tego skromny dochód. Przeciwnie są miejscowości, zwłaszcza większe kwitnące miasta, gdzie założenie nowej apteki rozbija się o bogaty w skutki opór różnych powiedzmy trudności.

Z tem przychodzę do omówienia stosunków nieco boleśniejszej natury. Nie leży to z pewnością w ogólnym interesie całego zawodu wytwarzać różnice między aptekarzami miejskimi a prowincyonalnymi, albo istniejące zaostrzać. Przeciwnie, powinno to być zadaniem rozsądnej polityki, aby je wyrównać i usunąć. To jednak, moi Panowie, może się tylko wtedy spełnić, jeżeli cały zawód jako taki będzie się starał zapobiedz rozterce, gdyż wszelkie szkody, które nas spotykają, zawsze w pierwszym rzędzie ponoszą biedni pod względem ekonomicznym aptekarze prowincyonalni. Dlatego sądzę, że nie będę tutaj źle zrozumiany i u kolegów miejskich, a ile słusznie sądzą, nie wywołam opozycyi, jeżeli to wyraźnie wypowiem.

Niezadowolenie współpracowników, któremu zawdzięczamy to rozporządzenie z d. 21 kwietnia, różnica między aptekarzami i ich asystentami jest w istocie zjawiskiem miejskiem, zjawiskiem wielkich miast, a szczególnie Wiednia.

Aptekarze prowincyonalni cierpią i tak z powodu istniejącego braku współpracowników, a każde pomnożenie aptek odbiera im w pierwszym rzędzie siły pomocnicze. Mimo to myślą oni tak wyrozumiale o tem, aby ich w służbie osiwiałym, w kondycyi towarzyszom zawodu z serca udzielić upragnionego osiągnięcia samodzielności, chociaż, jak już powiedziałem, wszelkie zmniejszenie sił pomocniczych im szkodzi w pierwszym rzędzie. Muszą oni podnieść głośny protest — ja czynię to z nimi z całym naciskiem — przeciw następstwom wspomnianego rozporządzenia, które było wydane w celu uspokojenia współpracowników. Zastrzegamy się przeciw temu, aby nowe apteki zakładano na prowincyi w małych miejscowościach bez celu i planu, mówiąc, mamy i tak dosyć tego głodnego posterunku.

Aby jednak takiemu, z pewnością niezamierzonemu działaniu rozporządzenia zapobiedz, zdaje się być rzeczą konieczną uzupełnić go bliższymi przepisami przeprowadzenia, których mają się trzymać niższe władze i przez co może nastąpić jednolite postępowanie tychże. Jako wzór i podstawę tego można uważać przez Związek niemieckich aptekarzy w Czechach swego czasu wypracowane i na wiedeńskim Zjeździe Gremiów przyjęte „zasady co do pomnożenia aptek". Tosamo można powiedzieć o pytaniu co do „godności" przy rozdawaniu koncesyi; także i w tym względzie musiałby rząd wydać stałe normy. Tkwi to zaiste w niedoskonałości

wszystkich ludzkich rzeczy, że rozlicznem ukształtowaniem stosunków nie można postawić matematycznie pewnego szablonu dla współubiegających się. Jeżeli jednak, jak to ma miejsce w tem rozporządzeniu, rząd ogranicza się na postawieniu kilku wskazówek a tłómaczenie ich pozostawia niższym władzom, które po większej części nie znają stosunków aptekarskich, to nie robi istniejącego zła mniejszem; otwiera się znowu pole nierównomierności w postępowaniu, samowoli i gospodarstwu protekcyjnemu. Nawet te trzy ogólne zasady, przytoczone w rozporządzeniu, według których „godność“ ma być osądzona, nie są wolne od zarzutu. Dlaczego także i tu nie zostały uwzględnione dobrze uzasadnione wnioski, postawione przez ludzi fachowych? Za wielką wagę kładzie się na ogólne wyrażenie „naukowej kwalifikacyi“ i „fachowych prac“. Nikt nie może lepiej odemnie ocenić wartości nauk i naukowych prac. Ma jednak takie farmaceutyczne prace oceniać polityczna władza pierwszej instancyi? Wcale się nie zbłądzi, jeżeli się ogólne zasady przytoczone w rozporządzeniu oznaczy jako pobudkę do nowych nieporozumień przy rozdawaniu koncesyi na otwieranie aptek.

Najpierwszą zasadą przy ocenianiu „godności“ powinny być stanowczo lata służby, a na drugim planie powinny być brane pod uwagę inne okoliczności, przedewszystkiem dłuższy czas służby w obrębie Gremium, potem uwzględnienie dokonanych osobistych prac i doznanych korzyści, a dopiero na trzecim planie powinno się uwzględniać naukowe i rzeczowe prace. Także powinno się postanowić w interesie aptekarzy prowincyonalnych, aby im ułatwić osiągnięcie sił pomocniczych, że przy równym zresztą w przybliżeniu, uzdolnieniu do otwarcia nowych aptek w miejscowościach liczących 10.000 do 15.000 mieszkańców ci mają mieć pierwszeństwo, którzy mają najwięcej lat służby w tych właśnie miejscowościach.

Reguły, wymienione w rozporządzeniu przeciw „szachrajstwu w sprzedaży aptek“ i przeciw częstemu sprzedawaniu aptek, wymagają też zastanowienia. Tak np. całkiem usprawiedliwionym jest zakaz, że nowo dana koncesya nie może być przed upływem 10 lat przeniesioną na nowego nabywcę inwentarza, niestety zapomniano jednak o możliwości przenoszenia małych aptekarzy prowincyonalnych, w myśl wniosku, postawionego przez Dra Hellmanna na Zjeździe Gremiów w Wiedniu; dalej, jak przewiduje rozporządzenie, nie będzie władza w stanie wyrobić sobie należytego przekonania o wartości i dochodzie apteki, o warunkach sprzedaży i o zdolności prowadzenia kupca, aby według własnego zdania zezwolić lub nie na przeniesienie koncesyi. Prawo to jest zarazem wdzieraniem się w całkiem prywatne stasunki, które wśród okoliczności może sprowadzić bardzo niekorzystne skutki. Czego należy się przy tem obawiać, niechaj posłuży za przykład opowiedziany mi przez jednego z kolegów wypadek, w którym żądano także od kupującego istniejącą już aptekę, aby wystawił rewers, w którym się miał zobowiązać, że nie sprzeda znowu apteki przed upływem lat dziesięciu! Jak więc widzimy, wypływa z całego tego rozporządzenia, że przy jego układaniu niedokładnie zwracano uwagę na całą wielką fachową literaturę, odnoszącą się do tych spraw.

Zechcijcie darować, czcigodni Panowie, jeżeli w tem miejscu zadowolę się tylko ogólnem przedstawieniem i zaniecham omawiania rozlicznych wniosków, które już z naszej strony w tym względzie były stawiane. W tej chwili może się tylko o to rozchodzić, ażeby rozporządzenie rzeczywiście i ile możności prędko zostało uzupełnione i do tego dążyć jest najgłówniejszym celem mego sprawozdania. Projekty do tego z naszej strony są tu i należałoby dać to do opracowania dzielnemu fachowemu referentowi!

Moi Panowie! Wobec naszych niezliczonych dotychczasowych sprawozdań, wniosków, postanowień i próśb, które wszystkie, jak się zdaje, powędrowały do kosza, jest to rzeczywiście godnem zastanowienia przedsięwzięciem, stawiać bezskuteczne wnioski i postanawiać uchwały. Mimo to, uważam za mój obowiązek, zamknąć moje sprawozdanie takim wnioskiem, nawet z narażeniem na niebezpieczeństwo, że on znowu przebrzmi jako nieskutkujący okrzyk przestrogi; przedewszystkiem skłania

*

mnie do tego niepomyślne położenie prowincyonalnego aptekarza. Przyjdzie jednak, moi Panowie, dzień, i to w niedalekiej przyszłości, w którym nieszczęścia, pod któremi jęczy austryacka farmacya, przeciw którym napróżno ona walczy od dziesiątek lat, wywrą swój zgubny wpływ także i na inne stany, a nawet, odważę się powiedzieć, na ogólne dobro państwa i ludności, a my, przedstawiciele austryackiego stanu aptekarskiego, odrzucamy już dzisiaj zarzut, żeśmy nie poznali znaków czasu, żeśmy nie stawiali wniosków celem zaradzenia złemu! Nikt nam nie zarzuci, żeśmy między sobą byli w niezgodzie, i nie wiedzieli, czego chcemy! W rozmaitych ważnych kwestyach jest stan aptekarski jednomyślnym, wskażę tylko na zmianę ustawy gremialnej, na zaopatrzenie na starość, na przytoczone przezemnie zażalenia. Szczególnie my aptekarze prowincyonalni musimy być ofiarami takich stosunków, jak je wspomniane przezemnie rozporządzenie znamionuje i osobliwie w ich imieniu pozwolę sobie postawić w końcu następującą rezolucyę:

„Walne Zgromadzenie Ogólno austryackiego Towarzystwa aptekarzy w Marienbadzie wypowiada wobec rozporządzenia wysokiego Ministerstwa spraw wewnętrznych z dnia 21 kwietnia, naglące życzenie, aby powołano fachowego referenta do departamentu sanitarnego w wysokiem Ministerstwie spraw wewnętrznych, albo aptekarzy, jako zwyczajnych członków c. k. państwowej rady sanitarnej".

„Ubolewa, że liczne zażalenia aptekarzy, szczególnie aptekarzy prowincyonalnych, z powodu dopuszczania się nadużyć w niedozwolonym handlu artykułami lekarskimi w drogueryach i podobnych handlach, z powodu nieusprawiedliwionej konkurencyi aptek domowych, weterynarzy, zagranicznych chemicznych fabryk, handlarzy specyalnościami i tajemnymi środkami pojedyńczych aptekarzy, prowadzących interes na wielką skalę, z powodu nadużyć w leczeniu naturalnymi środkami, stosunków do Kas chorych, z powodu przymusowego rabatu i niedostatecznej taksy od lekarstw i t. d., że te zażalenia w stosownym miejscu nie znajdują nietylko posłuchu, ale nawet nakłada się na zawód nowe ciężary. Wyraża ono, że gruntowne usunięcie przykrych stosunków, na które się skarżą współpracownicy, jest możliwem tylko po zabezpieczeniu finansowych stosunków zawodu".

„Uważa ono za rzecz konieczną, że zamierzone pomnożenie aptek powinno nastąpić tylko przy odpowiedniem uwzględnieniu istniejącego braku współpracowników, istotnie stosownie do planu, w miarę przyrostu ludności i stosownie do zasobności miejscowości, przy czem istniejący mniejsi aptekarze prowincyonalni powinni być ile możności oszczędzani".

„Uważa ono za rzecz niezbędną, aby wysoki rząd w tym celu dał dokładne wskazówki niższym władzom, i aby te ostatnie dostały dokładne przepisy co do mających się przeprowadzić zmian, w ustanawianiu „godności", w postępowaniu przy przenoszeniu koncesyi i t. d. Jako podstawowe zasady w tym celu, możnaby wziąć pod uwagę postanowienia przedłożone wysokiemu rządowi, a powzięte na konferencyi seniorów Gremiów w r. 1899".

To postanowienie należy przedłożyć kompetentnym kołom rządowym, jak również członkom komisyi sanitarnej Izby deputowanych.

Po odczytaniu tego referatu pierwszy zabrał głos szef sekcyi Dr Ritter v. Kusy i oświadczył, że jest wdzięczny referentowi za jego wywody, chociaż w postawionej rezolucyi tkwi opozycya przeciw zarządowi sanitarnemu. W istocie jednak stoi on na tem samem stanowisku w ocenianiu stosunków aptekarskich. Różnice, w tym względzie pozornie istniejące między zarządem sanitarnym a aptekarzami, są prawie takie same, jakie istnieją, jeżeli się obserwuje okolicę z góry na dół, a z dołu do góry. Należy dodać i uwzględnić, że przeprowadzenie tak wielkiego dzieła, jakiem jest reforma farmacyi, jest połączone z wielkiemi trudnościami, i że jest niemożliwem całego dzieła dokonać za jednym zamachem i naprzód gwarantować za jego powodzenie.

Rozważywszy te fakta rząd stara się istniejące braki przynajmniej częściowo usunąć i w tem, że tak czyni, mogą aptekarze widzieć dobrą wolę rządu. To, co może być uporządkowane w drodze rozporządzeń, wkrótce nastąpi, z tego jednak, że nie wszystko może być naraz wzięte pod uwagę i przeprowadzone, nie można robić zarzutu, jakoby rząd nic nie robił. Dalej należy mieć na uwadze, że wiele kwestyj może być rozwiązanych tylko przy pomocy parlamentu, któremu już przedłożono materyał. W tych wypracowaniach rządu uwzględniono wiele życzeń i wniosków zawodu aptekarskiego.

Co się tyczy stosunków aptekarzy prowincyonalnych, to Dr Kusy zapewnił, że leżą mu one szczególnie na sercu, zwłaszcza tem bardziej, że on w swej młodości i podczas późniejszej swojej działalności urzędowej poznał je dokładnie. Jest mu dobrze znanem, na jakie szkody i zarzuty są narażeni aptekarze tylko z powodu nieznajomości ich kłopotów i stosunków. Rząd sam widzi w aptekarstwie ważny środek pomocniczy publicznego ciała sanitarnego, dlatego też rozumie się samo przez się, że ma w tem szczególny interes, aby utrzymać i zapewnić prosperowanie zawodu aptekarskiego. Niestety zdarzają się tu i ówdzie przypadki, w których ani rząd, ani nikt nic nie może poradzić. Lekarze hołdują teraz całkiem innym metodom leczenia, albo też istnieją często między nimi a aptekarzami z miejscowych powodów powstałe różnice, wskutek czego dzieje się, że niejeden lekarz niewiele zapisuje. Nie można go jednak zmusić do większego zapisywania. Dlatego powinni aptekarze starać się, aby zmniejszanie się recept zastąpić większem staraniem o istotną sprzedaż podręczną, co jest możliwem, gdyż prawo sprzedaży zostało w ostatnich latach rozszerzone. Dalej powinni się aptekarze także zająć, jak się to już dzieje w miejscach kąpielowych, badaniami chemicznemi i higienicznemi i zwrócić swoją uwagę na sprzedaż profylaktycznych środków, których sprzedaż rząd im zagwarantował, ażeby przynajmniej w ten sposób przystosowawszy się do zmienionych stosunków czasu, pomyślniej ułożyli swoje stosunki materyalne. Dr Kusy zapewnia [1], że rząd na seryo się stara poprawić obecne stosunki zawodu aptekarskiego.

Rozważywszy wszystkie te okoliczności, nie jest usprawiedliwionym pesymizm, który przebija z przedłożonych rezolucyj, i cieszyłoby go, gdyby przy rozstaniu się ze zgromadzonymi wyniósł to przekonanie, że pesymizm w kołach aptekarskich zrobił miejsce pełnemu nadziei nastrojowi, który byłby^z pewnością usprawiedllwionym, zwłaszcza, że jest ktoś, kto ma najlepszą chęć i chętnie jest gotów im pomódz [2]).

Aptekarstwo w Rosyi.

Szwedzkie Towarzystwo aptekarskie zeszłego roku wysłało aptekarza Wastensona do Rosyi celem zbadania tamtejszych stosunków zawodu aptekarskiego. Wastenson po powrocie do kraju, wrażenia swoje opisał w dziele, z którego poniżej podajemy bardziej interesujące szczegóły.

Wastenson zwiedził Petersburg, Moskwę, Niżny Nowogród i Kazań, w każdem z tych miast oglądał wiele aptek i opisał dokładnie ich osobliwości. Pojedyńcze szczegóły poprzedza ogólna rozprawa, która daje jasne pojęcie o zarządzie, o urządzeniach handlowych i t. d. Rosyjskie aptekarstwo stoi pod bezpośredniem zwierzchnictwem departamentu lekarskiego, przydzielonego do ministerstwa spraw wewnętrznych, oprócz tego, jako grono doradcze, obok departamentu, funkcyonuje rada lekarska, składająca się z 53 lekarzy i z 2 aptekarzy; departamentowi podlegają medyczne inspekcye gubernialne, składające się z inspektora medycznego i z dwóch jego asystentów, jak również z dwóch praktykujących lekarzy. W skład każdej in-

[1]) Po raz który?! *(Dop. refer.)*.
[2]) Oby znowu nie skończyło się na dobrych chęciach. *(Dop. refer.)*.

spekcyi wchodzi aptekarz, zwykle właściciel, który ma przeprowadzać sądowe analizy i inne rozbiory chemiczne, jak również brać udział w rewizyach aptek, w tym wypadku ma jednak tylko głos doradczy. Przedstawiciele zawodu aptekarskiego wogóle nie wchodzą w skład rady lekarskiej, jednak Towarzystwo petersburskich aptekarzy ma prawo przedstawiać aptekarzy, mających być powołanymi do rady.

Co się tyczy prawa wykonywania, to można rosyjskie apteki sprzedawać z wolnej ręki już od czasu Piotra Wielkiego, a więc od 200 lat; nawet od właściciela tego przywileju nie żąda się farmaceutycznego wykształcenia; może mianowicie każdy rosyjski poddany posiadać i nabywać aptekę, i potrzebuje tylko oddać w zarząd farmaceucie, wyznaczonemu przez inspekcyę medyczną. Tak n. p. największa apteka w Petersburgu jest własnością inżyniera i już noszą się z zamiarem założenia Towarzystw akcyjnych w celu prowadzenia aptek.

Oprócz tych publicznych aptek istnieje jeszcze wielka ilość zakładów, mających pozwolenie na prowadzenie aptek, a należących do szpitali zarządów miast lub ziemstw (powiatów w cesarstwie).

O założeniu nowych aptek rozstrzyga liczba mieszkańców i recept. Potrzeba więc: w Petersburgu 12.000 mieszkańców i 30.000 recept; w miastach gubernialnych 10.000 mieszkańców i 15.000 recept, w miastach powiatowych 7.000 mieszkańców i 6.000 recept na jedną aptekę. W mieście powiatowem, które posiada dwie apteki, może być trzecia dopiero wtedy założoną, kiedy liczba mieszkańców wzrośnie do 21.000, a suma recept wynosi w obu istniejących aptekach 18.000. Na prowincyi jest warunkiem założenia najmniejsza odległość od najbliższej apteki, która dla normalnej apteki, t. zn. zupełnie wyposażonej wynosi 15 (około 16 klm) dla „prowincyonalnej (sielskiej) apteki“ 7 wiorst.

Wartość przywilejów oblicza się według W a s t e n s o n a przeciętnie dwojako, lub trojako, stosownie do obrotu.

Co do nauki wstępnej i wykształcenia według istniejących postanowień do dopuszczenia do zawodu, wystarcza ukończona 4 klasa szkoły średniej. To żądanie dziś uważane jest w Rosyi jako bez wątpienia za zbyt nizkie, a w miastach, przynajmniej większych, przyjmuje się zwykle tylko tych kandydatów, którzy ukończyli 6 klas; żądanie, które jak się można spodziewać wkrótce prawnie zostanie ustalonem.

Od roku 1890 dopuszcza się do aptekarstwa także uczni płci żeńskiej. Okres praktyki jest trzechletni, a przy niektórych Towarzystwach zawodowych założone są szkoły dla elewów celem nabrania wiadomości teoretycznych, zaniedbanych zupełnie przez aptekarzy podczas nauki trzechletniej.

Egzamin na pomocnika uczniowie składają na uniwersytetach w Moskwie, Dorpacie, Kijowie, Charkowie, Tomsku, Kazaniu, albo Warszawie, jak również w lekarskiej akademii w Petersburgu. Kandydat ma przedłożyć dwa przez siebie zrobione chemiczne preparata i składa ustny egzamin z chemii nieorganicznej, z botaniki, farmakognozyi, farmacyi i wiadomości prawnych, pominięto zaś zoologię i żądanie zielnika, jak to ma miejsce n. p. w Niemczech. Po odbytym egzaminie otrzymuje dyplom jako pomocnik *(pomosznik)*, i prawo samodzielnego sporządzania lekarstw.

Po trzechletniej służbie zawodowej udaje się pomocnik na cztery półrocza na uniwersytet, bez pełnej imatrykulacyi i słucha już to z kolegami w zawodzie, już to razem z medykami wykładów farmacyi, farmakognozyi, chemii farmaceutycznej, chemii sądowej, analizy jakościowej i ilościowej, receptury, zoologii toksykologicznej na wydziale lekarskim, również chemii nieorganicznej i organicznej, fizyki, botaniki, mineralogii i zoologii na wydziale fizyczno-matematycznym. Prócz tego są obowiązkowe godziny w pracowniach: chemiczno-farmaceutycznej, fizycznej, botanicznej i farmakognostycznej. Potem następuje egzamin państwowy i wręczenie dyplomu na prowizora.

Praktykantki nie są dopuszczone do studyów uniwersyteckich, lecz muszą się prywatnie przygotowywać. Dyplom na prowizora daje prawo właścicielowi tegoż do posiadania i zarządzania zupełną apteką.

Pomocnicy są dopuszczeni tylko do prowadzenia aptek sielskich. Kobiety mają teraz w tym względzie równe prawa z mężczyznami.

Tytuł magistra farmacyi jest stopniem uniwersyteckim, do którego pozyskania niema osobnych kursów nauki. Egzamin ustny stawia nieco wyższe żądania od egzaminu na prowizora; prócz tego jest obowiązkowa dysputa. Bliższych wiadomości co do kursów nie mógł autor pozyskać. Urzędowe doniesienia, według danych mu objaśnień nie odpowiadają całkiem rzeczywistym faktom. Wogóle stosunki naukowe pozostawiają wiele do życzenia, co spowodowuje niedostateczne wykształcenie przygotowawcze uczniów. Nie lepiej dzieje się na uniwersytetach. „Profesorami i nauczycielami“, mówi Wastenson, „są nieraz osoby niekwalifikowane, które otrzymały swój urząd tylko przez protekcyę. Po największej części udzielają nauki lekarze, którzy dla farmaceutów są zupełnie obojętni, albo są wobec nich wprost wrogo usposobieni, a nadewszystko zupełnie stosunków zawodowych nie znają. Do tego wszystkiego panuje na uniwersytetach rosyjskich fatalna ociężałość w prowadzeniu nauki. Bardzo często zdarza się, że studenci podczas studyów są równocześnie w kondycyi; przed południem uczęszczają na wykłady i do laboratoryów, po południu pracują w aptekach. Jeden ze studentów, któremu wyraziłem z tego powodu moje zdziwienie, odpowiedział: — Tak, ale to jest przecież koniecznem. Jakżebyśmy mogli inaczej egzystować?“

Wyjątek do niedawna stanowił tylko Dorpat, gdy studyum farmaceutyczne pozostawało pod kierunkiem Dragendorffa. Obecnie po jego wyjeździe kurs dorpacki upadł do poziomu innych uniwersytetów rosyjskich. (D. n.).

Z Galicyjskiego Tow. farm. „Unitas“ w Krakowie.

ZAPROSZENIE.

Na dniu 6 listopada b. r. odbędzie się we Lwowie w lokalu Galicyjskiego Towarzystwa aptekarskiego przy ulicy Pańskiej L. 22 o godzinie 9-tej wieczorem V. Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie członków Galic. Towarzystwa farmaceutycznego „Unitas“ z okazyi 10-letniej rocznicy istnienia Towarzystwa.

Porządek obrad:

a) Zagajenie i przemówienie delegatów.

b) Historya Towarzystwa.

c) Zakończenie.

O jak najliczniejszy współudział kolegów w zebraniu uprasza Wydział.

Mr H. Drzymała sekretarz. *Mr A. Śmieszek* prezes.

Wiadomości z Wydziału.

Protokół z posiedzenia Wydziału Gal. Towarzystwa farm. „Unitas“ odbytego na dniu 13 października b. r.

Obecni koledzy: Mr A Śmieszek, prezes; Mr H. Muthsam, zastępca prezesa; Mr H. Drzymała, sekretarz; — wydziałowi: Mr K. Bojarski, Mr J. Różański, Mr W. Paderewski — jako goście: Mr Klisiewicz, Mr B. Jawornicki, redaktor *Kroniki farm.*

1) Odczytano protokół z ostatniego posiedzenia.

2) Uchwalono wydać na piśmie pełnomocnictwa delegatom, zamianowanym na ostatniem posiedzeniu, celem wzięcia udziału w Walnem Zgromadzeniu Związku Towarzystw farmac., odbyć się mającem we Lwowie dnia 6 listopada b. r.

3) Delegatom krakowskim uchwalono wyasygnować na koszta podróży tymczasowo kwotę 160 Kor. z funduszów Towarzystwa.

4) Odczytano i z zadowoleniem przyjęto do wiadomości pismo Galic. Towawarzystwa aptekarskiego we Lwowie, nadeszłe jako odpowiedź na prośbę o udzielenie sali na Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie członków Tow. „Unitas“.

5) Wydział uchwala, by V. Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie członków Galic. Tow. farm. „Unitas“ z okazyi 10-letniego jubileuszu tegoż odbyło się we Lwowie w dniu 6 listopada o godz. 9 wieczorem w lokalu Galic. Towarzystwa aptekarskiego, z następującym porządkiem:

a) Słowo wstępne prezesa i przemówienie delegatów.

b) Historya Towarzystwa.

c) Zakończenie.

6) Uchwalono umieścić ogłoszenie o Nadzwyczajnem Walnem Zgromadzeniu w najbliższym numerze *Kroniki farmaceutycznej* — osobne zaproszenia zaś wydrukowane być mają w ilości 300 egzemplarzy i rozesłane obu Gremiom galicyjskim, pp. aptekarzom galicyjskim, Towarzystwom zawodowym i wszystkim redakcyom pism zawodowych i dzienników.

7) Kolega prezes zawiadamia Wydział, że c. k. Namiestnictwo zwołuje na d. 7 listopada b. r. dalszy ciąg konferencyi pp. aptekarzy i współpracowników.

8) Załatwiono sprawę pożyczki kol. Mra Ch.

9) Przyjęto na członka Towarzystwa kol. Mra Herschdörfera w Tarnowie.

10) Przyznano sprawozdawcy *Kroniki farmaceutycznej* kol. Mrowi St. zwrot kosztów w kwocie 32 Kor., jako koszta uczestnictwa na Walnem Zgromadzeniu aptekarzy austryackich w Maryenbadzie.

Na tem posiedzenie zamknięto.

Mr H. Drzymała — sekretarz.

Mr A. Śmieszek — prezes.

Z Kasy dla chorych.

Sprawozdanie za miesiąc wrzesień 1902 r.

Z dniem 30 września kasa liczy członków	zwyczajnych	155
„ „ „ „ „	nadzwyczajnych	75
	Razem	230

Przystąpili członkowie zwyczajni: Arndt Mieczysław we Lwowie; Pasterz Edmund w Krakowie; Schiffer Jakób w Kołomyi; Nowakowski Józef w Krakowie; Banke Henryk w Krakowie; Prokesch Juliusz we Lwowie; Gogela Teofil w Bochni; Przesmycki Kazimierz w Bochni; Moraczewski Stanisław w Mielcu; Rakowiecki Zdzisław w Oświęcimiu; Rein Leon we Lwowie.

Wystąpili członkowie zwyczajni: Prokesch Juliusz we Lwowie; Waligórski Stanisław w Przemyślu; Bukowski Mieczysław w Przemyślu; Studziński Andrzej w Krakowie; Szpunar Józef w Bochni; Gross Karol we Lwowie; Chorubski Czesław w Oświęcimiu; Zbyszewski Kazimierz w Busku; Gruszczyński Władysław we Lwowie.

Wystąpili członkowie nadzwyczajni: Michnik Henryk w Przemyślu.

Dochód:

Wkładki członków zwyczajnych	276 Kor.	90 hal.
„ „ nadzwyczajnych	128 „	— „
Razem	404 Kor.	90 hal.

Rozchód:

Kol. A. Simonowi w Brodach za 18 dni I. kat. $^1/_2$ zasiłku .	32	Kor.	40 hal.
Kol. Ign. Kelhofferowi w Czortkowie za 30 dni II. kat. . . .	90	„	— „
Kol. J. Weingartenowi w Przeworsku za 9 dni II. kat. $^1/_2$ zasiłku	13	„	50 „
Kol. S. Karwackiemu we Lwowie za 20 dni I. kat. $^1/_2$ zasiłku	36	„	— „
Kol. K. Zbyszewskiemu za 31 dni IV. kat.	37	„	20 „
Kol. Z. Łukowskiemu za 8 dni I. kat.	28	„	80 „
Kol. Wł. Gruszczyńskiemu we Lwowie za 31 dni I. kat. . .	111	„	60 „
Kontrola lekarska	16	„	— „
Prowizya i manip. pocztow. Kasy oszczędn. w Wiedniu . .	3	„	54 „
Portorya	10	„	— „
Rachmistrz	40	„	— „
Wydatki kancelaryjne	—	„	64 „
Lokal i obsługa	28	„	— „
Razem . . .	447	Kor.	68 hal.

Koledze C. Ch. na podstawie orzeczenia lekarskiego odmówiono zasiłku chorobowego.

Mr K. Bojarski
za sekretarza.

Mr Hugo Muthsam.
prezes.

Rozporządzenia i przepisy.

Rozporządzenie c. k. Ministerstwa spraw wewnętrznych z 31 lipca 1902, L. 30.268, co do sprzedaży syropu Pagliana.

Dzierżawca apteki „al Redentore“ w Tryeście wniósł prośbę do c. k. Ministerstwa spraw wewnętrznych, o pozwolenie sprzedawania syropu Pagliano wyrabianego przez firmę Ernesto Pagliano w Neapolu. Ponieważ dołączono wykaz, że składniki tego lekarstwa są te same, co owego syropu Pagliana firmy Girolamo Pagliano we Florencyi, a oba fabrykaty są wyrabiane według tej samej recepty, nie miało Ministerstwo spraw wewnętrznych stosownie do rozporządzenia z 31 lipca 1902 L. 30.268 nic przeciwko temu, aby firma, która wniosła prośbę, sprzedawała w aptekach pod tymi samymi warunkami tak syrop Pagliano z firmy Ernesto Pagliano w Neapolu, jak syrop firmy Girolamo Pagliano we Florencyi, jak długo ten produkt odpowiada przepisowi wyrobu i jak długo będzie się uważać na wszystkie odnośne przepisy rozporządzenia ministeryalnego z 17 grudnia 1894 R. G. Bł. Nr. 239, za co jest odpowiedzialną apteka mająca go na składzie. Przedewszystkiem ta specyalność lecznicza może być sprzedawaną, wyłącznie tylko na recepty, co musi być na sygnaturze każdej dozy wyraźnie podane. Nie mogą też przy sprzedaży być załączane pisma z reklamą, ani zachwalania tego środka.

Z życia zawodowego.

Zebranie współpracowników lwowskich.

We wtorek dnia 23 września b. r. odbyło się w sali Gal. Tow. aptek. zebranie współpracowników lwowskich. Licznie zebranych kolegów słowem wstępnem powitał Mr Markowicz, zaznaczając jako zdobycz wspólnych zabiegów tę okoliczność, że po raz pierwszy zebrali się o godzinie 9-tej wieczór. Przewodniczącym wybrano Mra Teofila Starczewskiego, sekretarzami Mra Zygmuntowicza

i A. Strzegockiego. Imieniem Gal. komitetu wykonawczego Mr Markowicz krótko przedstawił obecny tok spraw zawodowych i postawił żywotne na przyszłość rezolucye. Co do tego pierwszego punktu obrad po krótkiej dyskusyi, w której zabierali głos Mr Łopatyński, Mr Demant i inni, uchwalono poufność, wychodząc z tego założenia, że czas agitacyi i szerokich rozpraw już minął — obecnie nadchodzi chwila czynu.

Przystąpiono do 2 punktu porządku dziennego, mianowicie sprostowania, umieszczonego na podstawie § 19 ust. pras. w Nrze 9 *Kroniki farmaceutycznej* przez p. Mra Łuczkę. Referował również Mr A. Markowicz, a przemówieniem swojem zaznaczył, że Gal. komitet wykonawczy podał w *Kronice farmaceutycznej* w Nrze 7 rzeczowe i prawdziwe sprawozdanie z konferencyi w c. k. Namiestnictwie odbytej. Uchwały, które tam zapadły. ogłosiło prócz tego Gremium krakowskie i lwowskie okólnikiem do wszystkich aptekarzy rozesłanym. O ile okólnik Gremium lwowskiego jest uczciwym i z prawdą zgodnym, o tyle ów drugi jest tendencyjnie naciągniętym. W okólniku Gremium krakowskiego umieszcza p. Łuczko rzeczy, o których albo wcale mowy nie było lub tylko prywatnie w toku dyskusyi, celem przykładu lub wyjaśnienia przytaczane, jako obowiązujące punkta przez konferencyę uchwalone. — Że okólnik Gremium krakowskiego z perfidyą ogłoszony został, dowodzi i ten fakt, że rzeczone Gremium przejęło zdrowy tekst Gremium lwowskiego, przerobiwszy go „po swojemu“, a na rozesłanie wspólnego i równobrzmiącego komunikatu w całej Galicyi się nie zgodziło. Na sprawozdanie nasze odpowiada p. Łuczko sprostowaniem. Tu odczytuje Mr Markowicz inkryminowane sprostowanie, przechodząc zdanie po zdaniu, wykazując fałsze i sprzeczności. „Rzecz jest tej wagi i fałsz tak śmiało rzucony, że mógł zachwiać zaufanie Wasze Koledzy do nas — my przeto poczuwamy się do obowiązku sprawę Wam przedłożyć, byście ją rozpatrzyli i odpowiednio postąpili.

Nie będzie to rzeczą zbyteczną również w kilku rysach scharakteryzować osobistą działalność autora tego sprostowania, jego dawne stanowisko jako kandydata o koncesyę, kampanię podjętą przeciw współpracownikom w *Głosie Narodu*, stanowisko jako szefa. Mr Markowicz kończy temi słowy: „i ten człowiek zarzuca nam kłam, stara się wzniecić nieufność między nami, teroryzując nas swoją pseudowielkością. Rzecz przedstawiłem, a teraz Wam zebrani koledzy należy się słowo“.

Pierwszy zapisał się do głosu i postawił wniosek Mr Polisiuk, by na sprostowanie p. Mra Łuczki odpowiedzieć na tem samem miejscu w *Kronice farmaceutycznej*. — Mr Menkes wnosi by na sprostowanie odpowiedzieć publicznie listem otwartym w codziennych pismach. — Mr Demant radzi wyrazić p. Łuczce publiczne ubolewanie i prosić aptekarzy Galicyi zachodniej, aby go nie wybierali przewodniczącym Gremium. — Mr Hausberg popiera wniosek Mr Polisiuka twierdząc, iż nie pierwszy to raz rzuca się ów Pan i zochydza wszelkie działalności zawodowe i z pewnością dalej to samo czynić będzie. — Mr Łopatyński proponuje by poczynić starania celem wykluczenia p. Łuczki od dalszego udziału w obradach konferencyi; wniosek ten popiera Mr Strzegocki.

Dyskusya staje się chaotyczną, oburzenie ogólne, wniosek za wnioskiem sypie się jak z rękawa.

Przewodniczący Mr Starczewski uspokoił słusznie rozgoryczone zebranie, a po kilku podobnych wnioskach Mr Bojarski proponuje, że najlepiej będzie przejść nad tą brzydką sprawą do porządku dziennego.

Mr Arndt sumuje po kolei i zbija jeden po drugim wszystkie wnioski a popiera ostatni Mr Bojarskiego, który też jednogłośnie i wśród oklasków uchwalono w następującem brzmieniu:

Zebranie farmaceutów lwowskich zważywszy postępowanie p. Łuczki w całej sprawie i oceniając należycie „prawdziwość“ sprostowania tegoż oraz „właściwy p. Łuczce sposób myślenia“ postanawia przejść nad wyż wzmiankowaną eluku-

bracyą tego Pana do porządku dziennego i zawiadomić o tem postanowieniu Redakcye *Kroniki farmaceutycznej*, jak również *Czasopisma Gal. Tow. Apt.*, odpowiedniem pismem ze strony dzisiejszego prezydyum.

Następnie przystąpiono do ostatniego punktu. Mr Mańkowski z powodu objęcia dzierżawy składa swój mandat członka Komitetu wykonawczego, proponując jako swego następcę Mra Demanta. Ogólne zebranie jednak na wniosek Mra Markowicza ze względu na znajomość sprawy i prawość charakteru Mra Mańkowskiego złożenia mandatu nie przyjęło, natomiast na wniosek Mr Arndta wyraziło tak Jemu jak i całemu Komitetowi wotum ufności. — Mr Mańkowski w krótkich słowach dziękując, zachęcał wszystkich do wspólnej pracy dla dobra ogółu i zapewniając, że od pożytecznej działalności nigdy usuwał się nie będzie.

Na tem posiedzenie o godzinie $12^1/_4$ w nocy zakończono.

Sprawozdawca.

Ogólno austryackie Tow. farmaceutów.

Na wspólnem posiedzeniu wydziałów Towarzystwa, Związku i Grupy miejscowej Wiednia, które się odbyło w sobotę 13 września, odczytano i załatwiono wiele wniosków. Między innemi pismo galicyjskich Towarzystw związkowych, które proponują, aby tegoroczny Zjazd Związku odbyć później ze względu na przypadającą we Lwowie z początkiem listopada urzędową konferencyę, która ma mieć na celu uregulowanie stosunków kondycyi; z czego można się spodziewać, że więcej będzie uczestników w Zjeździe Związku. Zgodzono się na odłożenie do listopada. Odczytano wnioski, mające być wniesione na Zjeździe i oddano poszczególnym referentom do przeglądnięcia i do sprawozdania. Kilka z nich tyczyło się pomnożenia aptek; postanowiono przedsięwziąć odpowiednie kroki celem poparcia gmin, pragnących otwarcia nowych aptek. Chęć otworzenia na nowo zamkowej apteki w Tetschen, wywołała wiele protestów, z których widać było oburzenie na sposób, w jaki rząd troszczy się o zapewnienie przyszłości współpracowników. Dalsze pisma odnosiły się do zażaleń nad okazującem się gospodarstwem protekcyjnem przy rozdawaniu koncesyj na apteki, reszta zaś składała się z zażaleń kolegów wiedeńskich z powodu niedotrzymania danych przyrzeczeń ze strony ich szefów. Ze względu na wszystkie te fakta postanowiono zwołać wkrótce Zgromadzenie farmaceutów, i wziąć pod obrady wniesione poprzednio zażalenia. Na tem Zgromadzeniu ma być podjętą dalsza akcya, mająca na celu rozwinięcie organizacyi, która ma być rozciągniętą także na prowincyę. *(Pharm. Ref.).*

Echa z Warszawy.

Kartka z dziejów organizacyi pracowników aptecznych w Królestwie Polskiem. — Stowarzyszenie „Farmacya“. — Jego zadanie. — Zebranie organizacyjne. — Myszkowania. — Przestroga.

Pracownicy aptek w Królestwie Polskiem od lat kilkudziesięciu robili starania o wyjednanie pozwolenia na założenie własnego Stowarzyszenia z siedliskiem zarządu w Warszawie. Starania te długo bardzo nie miały formy zdecydowanej i nie grzeszyły treścią. A winą bezpośrednią był brak jednolitej organizacyi, przejętej jednym duchem, jedną ideą. Wprawdzie wśród szeregu lat występowały na widownię jednostki i starały się u ogółu pracowników Królestwa Polskiego rozbudzić samopoczucie i samowiedzę, lecz usiłowania te, albo rozbijały się o brak należytego uświadomienia, albo też o przeciwdziałanie z zewnątrz ze strony dobrze zorganizowanych właścicieli aptek, którzy umieli w porę sparaliżować każdy śmielszy krok ze strony pracowników. Dopiero ostatni dziesiątek lat ubiegłego stulecia przynosi nam wiązankę faktów i zbiorowych usiłowań ze strony pracowników aptecznych, w których znać już chęć i świadomość celu. W tymże dziesiątku powstaje organ pracowników aptecznych, organ reformy zawodowej *Przegląd farmaceutyczny*, obe-

cnie przemianowany na *Farmaceutę Polskiego.* Garść ludzi, skupiających się około tego czasopisma z jego redaktorem B. Gładychem na czele, zogniskowała koło siebie cały ruch postępowy i stała się źródłem ożywczem dla ogółu. Z inicyatywy redakcyi zostaje wznowionym projekt utworzenia własnego Stowarzyszenia. Wybrany w tym celu Komitet przez ogół pracowników warszawskich, do którego weszli: W. Brykner, B. Gładych, W. i F. Homoliccy, W. Kucmar i Rosner, oraz przedstawiciel kursu F. Filipowicz, wziął się energicznie do pracy około ustawy, mającego się zawiązać Stowarzyszenia. Z początku t. j. w roku 1898 sprawa cała posuwała się raźno: ustawa wkrótce została opracowaną, skromny fundusz został zebrany i rzecz powierzona jednemu z wybitnych adwokatów do uskutecznienia. Lecz projektowi nie sądzonem było rychłe urzeczywistnienie. Rozpoczęły się intrygi, myszkowania zakulisowe, rozsiewano uwłaczające redaktorowi B. Gładychowi plotki, a wszystko w celu osłabienia energii w tym ostatnim, by zniechęcony porzucił projekt zorganizowania Stowarzyszenia pracowników aptecznych w Królestwie Polskiem. Przeciwności jednakże nie zniechęciły człowieka, który całą swą duszę wlał w projekt Stowarzyszenia, który z zaparciem się siebie a śmiało wypowiedział swe *credo* i miał tyle cywilnej odwagi, iż za wszystkich, choć dla wszystkich domagał się poprawy warunków bytu. To też jego dziecko pieszczone — Stowarzyszenie pracowników aptecznych ze sfery projektów przechodzi obecnie do rzeczywistości. Do Warszawy, jak podaje *Farmaceuta Polski,* nadeszła wiadomość, która znalazła potwierdzenie półurzędowe, że Stowarzyszenie pracowników aptecznych p. n. „Farmacya“ zostało zatwierdzone i ustawa wkrótce zostanie drogą urzędową przesłaną. Cały numer 17 *Farmaceuty Polskiego* został poświęcony wspomnianemu Stowarzyszeniu, jego celom i zadaniom. Słusznie zaznacza redakcya, że Stowarzyszenie powinno być ogniskiem,ześrodkowującem pracujących w Królestwie Polskiem, że powinno być oporą i dawać pomoc i opiekę tym, którzy tego wymagać będą.

Pracownicy więc aptek w Królestwie Polskiem będą posiadali wreszcie własną korporacyę. Lecz, ażeby korporacya odpowiedziała zadaniu, powinna posiadać zarząd oddany sprawom Stowarzyszenia, zarząd niesprzedajny, a przedewszystkiem nieskładający się z popleczników właścicieli aptek. Tyle było już smutnych dowodów odstępstwa, tyle smutnych przykładów tchórzostwa wobec możniejszych tego świata, że wszystko przewidzieć należy, ażeby uchronić nawę przyszłego Stowarzyszenia pracowników aptecznych w Królestwie Polskiem od rozbicia. Wszystko będzie zależało od zarządu, od ludzi, którzy doń wejdą i od pierwszych kroków młodej instytucyi. Obecnie więc w rękach samych pracowników z Królestwa leżą ich własne losy. Wybrawszy na zebraniu organizacyjnem zarząd lichy i powierzywszy w jego ręce kierunek Stowarzyszenia, sami sobie przypisać będą mogli skutki niepomyślne. Pracujący powinni być przezorni i nad wyraz ostrożni, gdyż właściciele aptek nie śpią i rozpuścili już całą sforę agitatorów, siejących niezgodę, a podmawiających. Plotka, owa wszechpotężna pani, też nie śpi, będąc na służbie możnych właścicieli aptek. Czy wobec takiego naporu pracujący wytrwają i nie zejdą z prostej drogi, drogi obowiązku, a nadewszystko drogi, prowadzącej do zabezpieczenia im bytu samodzielnego, przyszłość niedaleka to okaże. Zebranie organizacyjne będzie próbą ogniową, która dopiero okaże, o ile pracujący z Królestwa posiadają organizacyę jednolitą, przejętą jednym duchem i odpowiednio uświadomioną. Jedyny organ i opora pracowników aptecznych w Królestwie *Farmaceuta Polski* stara się ich uświadomić i ostrzedz przed grożącem niebezpieczeństwem, przed rozdwojeniem i rozbiciem, zachęcając do jednolitego współdziałania. Niedługo więc rozstrzygną się losy instytucyi młodej i obiecującej, bodaj czy nie losy samych pracowników.

Koroniarz.

IV. Zebranie współpracowników wiedeńskich.

Dnia 2-go b. m. odbyło się IV. Zebranie współpracowników wiedeńskich, na którem przewodniczącym obrano Mra Wagnera, zastępcą Mra Baureka, sekre-

tarzem Mra Schmacka. Sala była przepełniona uczestnikami. Pierwszy zabrał głos Mr Wagner, powitał zebranych i wyraził oburzenie, że znalazły się jednostki tak pomiędzy współpracownikami, jak i aptekarzami, które nie dotrzymują zobowiązań, uchwalonych na konferencyi.

„O pomnożeniu aptek według planu“ referował Mr Baurek; omówił sprawę apteki zamkowej w Tetschen i poruszył zabiegi aptekarzy, podjęte przeciw otwieraniu nowych aptek. Zacytowawszy część referatu Dra Grünera, wypowiedzianego w Marienbadzie, gdzie tenże wezwał aptekarzy mało- i wielkomiejskich i współpracowników do zgody, wykazał, że dopóki aptekarze nie zechcą nic ustąpić z dotychczas uprzywilejowanego stanowiska, o zgodzie nie może być mowy. Do zgody konieczną rzeczą jest zaufanie, a tego współpracownicy nie mają do aptekarzy, widząc ich dotychczasowe postępowanie. Jeżeli zorganizowani współpracownicy cokolwiek uzyskają, będą to zawdzięczać tylko sobie, a dopóki nie uzyskają swoich żądań, dopóty stać będą w jawnej opozycyi. Przeciwko wypowiedzianemu w Marienbadzie życzeniu, aby pomnożenie aptek nastąpiło dopiero po ściągnięciu napływu nowych sił do zawodu, zastrzega się solennie.

Jako drugi referent zabrał głos Mr Wagner i omawiał zajścia ostatnich dni, t. j. „ugodę i jej wykonanie“. Sądził, że przez doprowadzenie ugody do skutku uzyska się spokój, a przynajmniej gwarancyę tegoż. Niestety nadzieje nie spełniły się zupełnie, jak przypuszczano; znaleźli się bowiem koledzy, acz nieliczni, którzy nie uważają za obowiązek iść razem ręka w rękę i solidaryzować się z uchwałami. Również kilku aptekarzy wykrętami stara się złamać postanowienia konferencyi, lub co gorzej, obejść takowe n. p. w ten sposób, że urlop wliczają do czasu wolnego, aby dla współpracowników wypadł wyższy okres służby dziennej. Również i mówca protestuje przeciw okrzyczanemu brakowi współpracowników i zaszłym w Wiedniu wypadkom skrócenia lat praktyki.

Co do wypadku w Tetschen, Mr Wagner ogłasza, że hr. Thun zrobił już ugodę z b. droguistą, że tenże ma aptekę urządzić swoim kosztem i płacić czynsz dzierżawny tak, że hrabiego apteka nic nie będzie kosztowała. Zabrał głos Mr Neudörfer; zbija on referat i argumenta Dra Grünera, zauważając, że przecież nigdzie niema powiedzianem w ustawie, że apteki nowe mają być dopiero wtedy kreowane, aż nastąpi hyperprodukcya współpracowników. Gremia choć są korporacyami ogólno-zawodowemi, nie zajmują się niczem, tylko ochroną interesów właścicieli, stoją przeciw pomnożeniu aptek, choć to jest rzeczą konieczną i dla dobra współpracowników i dla dobra publicznego. Doszło wskutek tego do anomalii, że zaczynamy mieć więcej składów, otwieranych przez magistrów, jak aptek. Co zresztą pozostaje niezamożnemu współpracownikowi do zapewnienia sobie bytu, jak otworzyć drogueryę, lepiej to jak zmarnieć na kondycyi. Mr Tschochner zarzuca aptekarzom, że jak mówią o nieracyonalnem pamnażaniu aptek, to przytaczają takie głodowe koncesye, jak Schönfeld i t. d. Tymczasem zostały one tam otwarte nie za staraniem organizacyi, lecz wskutek innych ubocznych wpływów. Wskazuje na Śląsk, gdzie otwarto kilka nowych aptek bez takiej znowu rażącej krzywdy istniejących, jak to wyśpiewują aptekarze. Nie wskutek otwierania aptek zagrożoną jest egzystencya aptekarzy, ale wskutek monstrualnych cen tychże. Za awansowaniem aptekarzy prowincyonalnych na lepsze koncesye oświadczyć się będzie można tylko wtedy, gdy nastąpi zaprowadzona czysto osobista koncesya. Żądane podwyższenie taksy, zdaniem mowcy, jest zbytecznem, nie wpłynie bowiem na polepszenie warunków asystentów, lecz li tylko zwiększy znowu ceny aptek. Wzywa do silnego zsolidaryzowania się.

Po wyczerpaniu porządku obrad Mr Neudörfer postawił dwie rezolucye pod głosowanie: 1) Czy zgromadzeni oświadczają się za wprowadzeniem osobnego wynagrodzenia za służby nocne w wysokości Koron 2—3? 2) Czy zgromadzeni są za wprowadzeniem taksy nocnej i czy z tejże mają korzyści przypaść współpracownikowi dyżurującemu, aptekarzowi płacącemu za inspekcye nocne? czy mają być

przeznaczane na fundusz dobra ogólnego? Obecny komisarz rządowy sprzeciwił się głosowaniu. Przemawiało jeszcze kilku mowców, a następnie zgromadzeni jednomyślnie uchwalili następującą rezolucyę:

W dniu 2 października w sali *Hotel de France* zgromadzeni współpracownicy aptek wiedeńskich stanowczo sprzeciwiają się otwarciu apteki zamkowej w Tetschen, na którą koncesya dawno już wygasła, tem bardziej, że c. k. Namiestnictwo czeskie w podobnym wypadku w Aussig rozstrzygło odmownie. W szczególności uważa zgromadzenie pozwolenie na otwarcie tej apteki w tej dzielnicy, gdzie będzie szkodzić istniejącym już aptekom lub w pobliżu tychże za zupełnie bezprawne i instancyom wysokiego rządu w zakładaniu aptek przeciwne.

KRONIKA BIEŻĄCA.

Listy, pisma, przesyłki dotyczące Redakcyi prosimy adresować:

Redakcya „Kroniki farmaceutycznej", Kraków, ulica Szczepańska L. 1.

Pieniądze dla Redakcyi prosimy nadawać **tylko czekami** pocztowej Kasy oszczędności w Wiedniu Nr. 852.347, które Redakcya na żądanie wysyła opłacone. **Pieniądze za pośrednictwo można nadawać tylko czekami galic. Tow. farm. „Unitas"** Nr. 839.056, które na żądanie również zostaną zaraz wysłane.

Przedruki i tłumaczenia, zaczerpnięte z „Kroniki farmaceutycznej", dozwolone tylko z podaniem źródła.

Osobiste:

Koncesye. C. k. Namiestnictwo nadało koncesyę na czwartą aptekę w Stanisławowie Mrowi Gustawowi Adamowi, w Strzeliskach Nowych Mrowi Karolowi Wałaszkiewiczowi, a w Nowem Siole Mrowi Emilowi Holinatemu.

C. k. Namiestnictwo zezwoliło na otwarcie trzeciej apteki w Samborze — nie zezwoliło na otwarcie drugiej apteki w Sokalu i Żółkwi.

Dzierżawy. Aptekę w Zborowie Mra Rappaporta wydzierżawił Mr Dawid Roniger. — Mr Zygmunt Fuchs wydzierżawił aptekę Mra Amirowicza w Stanisławowie. — Mr Stanisław Karwacki wydzierżawił aptekę Mra Fiałkowskiego w Mszanie Dolnej.

Ślub. Dnia 11-go października w Krakowie w kościele OO. Kapucynów odbył się ślub Mra Stanisława Milerowicza z panną Gizelą Dworzakówną.

Lista petentów o udzielenie koncesyi w Krakowie. Mr Zopoth Fr. (tyrocynium 18/11 1862, dyplomow. 20/7 1866), Mr Szumlakowski E. (d. 26/11 1881), Mr Markiewicz H. (3/9 1865, d. 21/7 1870), Mr Chorubski Cz. (t. 2/10 1866, d. 18/12 1872), Mr Gruszecki Michał (t. 1869, d. 1873), Mr Zacharski J. (t. 1871, d. 2/5 1878), Mr Grabowski W. (t. 1873, d. 25/7 1889), Mr Krzyżanowski Adam (t. 10/9 1873, d. 14/9 1879), Mr Wąsowicz L. (t. 4/9 1875, d. 1879), Mr Gorzecki M. (t. 4/9 1875, d. 13/7 1881), Mr Mieszkowski J. (t. 26/9 1877, d. 15/7 1882), Mr Radwański Wiesław (t. 1/8 1877, d. 11/8 1885), Mr Marcisiewicz L. (t. 1878, d. 21/7 1886), Mr Mehoffer A. R. (t. 27/9 1879, d. 21/7 1883), Mr Krzyżanowski Jan Stanisław (t. 30/3 1886, d. 31/5 1889), Mr Piątek St. (t. 1/8 1890, d. 1/8 1890).

Uczenica p. Sara Goldberg z Frysztaka wpisaną została z dniem 1 października b. r. jako uczenica, zatrudniona w aptece Mra Wyszatyckiego w Jarosławiu, do ksiąg Gremium Galicyi wschodniej.

Terno na Żabno. Komisya kwalifikacyjna Gremium Aptekarzy Galicyi zachodniej ułożyła następujące terno w konkursie na Żabno: Mr Marcisiewicz, Mr Maryanowski i Mr Przesmycki.

Do Czytelników. W bieżącym numerze *Kroniki farmaceutycznej* nie

podajemy sprawozdania z przebiegu wiecu aptekarzy prowincyonalnych w Wiedniu. Dokładne referaty i rezolucye podamy w dodatku, który ukaże się dnia 1 listopada.

Z powodu nawału bardzo aktualnego bieżącego materyału byliśmy zmuszeni zwiększyć ramy naszego pisma, co pociąga za sobą także zwiększenie wydatków. Prosimy zatem Kolegów, aby pamiętali o funduszu wydawnictwa, gdyż inaczej będziemy zmuszeni ograniczyć się tylko do zanotowywania faktów bez podawania nieraz bardzo interesujących szczegółów. **Bloki składkowe wysyłamy na żądanie opłacone.**

Odpoczynek niedzielny. Aptekarz Mr Pomeranz w Podkamieniu otrzymał w c. k. starostwie w Brodach pozwolenie na zamykanie apteki w sobotę popołudniu, a nie w niedzielę. Tą decyzyę ze względów zasadniczych c. k. Namiestnictwo zniosło, zezwalając na zaprowadzenie tylko niedzielnego odpoczynku.

Sąd rozjemczy. Pierwsze posiedzenie sądu rozjemczego, wybranego podczas konferencyi czerwcowej w Wiedniu, odbyło się dnia 30 z. m. Ze strony Gremium wiedeńskiego funkcyonowali Dr Grüner, Dr Zeidler i apt. Mr Seipel, ze strony współpracowników Mr Larnia, Mr Neudörfer i Mr Tschochner. Bieżące sprawy referował Mr Baurek. Uchwalono wkraczać tylko w te sprawy i nieporozumienia, jakie wynikają z powodu niedotrzymania postanowień konferencyi. Następne posiedzenie odbędzie się w grudniu.

Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie aptekarzy Galicyi zachodniej. Według programu dnia 11 b m. odbyło się nadzwyczajne Walne Zgromadzenie w lokalu Gremium przy stosunkowo licznym udziale, bo 27 członków. Zebranych powitał apt. Mr Łuczko i złożył sprawozdanie z konferencyi listopadowej. Sprawę okólnika rozesłanego do członków, odbiegającego treścią od powziętych uchwał, wyjaśnił w ten sposób, że ułożony on został na podstawie notatek członka konferencyi, apt. Mra Rosenberga. Przyznał, że uchwały co do wydawania bezwarunkowo wszystkich leków w nocy, nie było, tylko pogawędka (?!). Aptekarz Magister Matula stwierdza fakt, że w jego notatkach także niema mowy o takiej uchwale. Współpracownikom nie można się dziwić, że okólnik przyjęli z oburzeniem, jeżeli zawierał takie niepotrzebne dodatki. Zabierał głos aptekarz Mr Radwański z Trzebini i zapytał, dlaczego nie wezwano Komitetu wykonawczego do omówienia punktów przedugodowych. Apt. Mr Łuczko odpowiada to samo, co na konferencyi, że zwrócono się do Wydziału Gal. Tow. farm. „Unitas“ z propozycyą wysłania delegatów do komisyi, proponowanej przez apt. Mra Zajączkowskiego na ostatniem Walnem Zgromadzeniu, na co otrzymano odpowiedź odmowną. Narzeka, że „Unitas“ występuje wrogo i nie zdradza ochoty do zgody. Apt. Mr Weiss, prezes Gal. Tow. aptek. prowinc., referował sprawę przyznania współpracownikom żądanych dodatków. W długim i bardzo rzecz wyczerpującym referacie wykazał, że dodatki wcale nie obciążą budżetu aptekarzy, współpracownikom zaś dadzą stałe i równomierne wynagrodzenie. Gorąca zachęta ze strony referenta i przytoczone cyfry nie potrafiły przemówić do przekonania większości zebranych, bo p. apt. Mr Łuczko zabrawszy głos, aczkolwiek pochwalił formę referatu, oświadczył się przeciw projektowi. Jego zdaniem Gremia nie mają egzekutywy w ściąganiu potrzebnych składek na dodatki.

Rozpoczęła się chaotyczna dyskusya. Blizko połowa obecnych zabierała głos i stawiała najrozmaitsze wnioski, wszystkie zmierzające do uznania dodatków, ale w innej formie, jak żądają współpracownicy. Zaledwie sześciu obecnych poparło w głosowaniu wywody Mra Weissa, reszta zaś stanęła *contra*, wymawiając się już to brakiem monety, już brakiem egzekutywy. Skoro wniosek przyznania dodatków upadł, Mr Doskowski zaproponował, aby szefowie sami wypłacali pensye i dodatki. Wobec łatwości niedotrzymania tego zobowiązania większość chętnie na ten wniosek przystała i uchwalono przedstawić taki schematyzm pensyi współpracowników. 1 i 2 rok po dyplomie Kor. 160, 3 : 170, 4 : 180, 5 : 190 w jednej aptece kondycyonowania, inaczej od początku. Rok 6 i 7 : 200, 8 i 9 : 220, 10 : 230, i takaż do śmierci, zapewne pod warunkiem kondycyonowania w 1 aptece.

Noworoczne i t. d. odpada, a z tych pensyi ma prawo aptekarz odtrącić za

mieszkanie Kor. 20, za utrzymanie w domu Kor. 60. Na fundusz emerytalny ma płacić aptekarz Kor. 5, współpracownik Kor. 2·50.

Odpowiedź na tą uchwałę znajdą szanowni członkowie Gremium aptekarzy Galicyi zachodniej na wstępie dzisiejszego numeru.

Teraz przychodzi kolej na aptekarzy Galicyi wschodniej. *H.*

Z Kołomyi.

Umieszczając w poprzednim numerze pisma nadesłaną nam korespondencyę z Kołomyi, przewidywaliśmy, że wywoła ona echo ze strony zaczepionych, tembardziej że autor w ostry sposób napiętnował postępowanie kolegów współpracowników. Pierwszy reagował p. radca cesarski apt. Mr. Stenzel, który w nadesłanem nam wyjaśnieniu tak pisze:

„Nieprawdą jest, jakobym wyzyskiem pracy współpracowników doszedł do znacznego majątku. Rzekomy bowiem majątek zawdzięczam rodzicom, głównie zaś 40-letniej nieprzerwanej własnej pracy".

„Nieprawdą jest, iżbym się sprzeciwiał uchwale aptekarzy, dotyczącej zamykania aptek o 9 godzinie wieczorem. Owszem, starałem się o tę reformę, która niestety na razie w Kołomyi nie dała się przeprowadzić. Główną przyczyną są tutejsze złe stosunki koleżeńskie oraz istniejąca droguerya, z którą w tym wypadku trzeba było się liczyć. Gdy bowiem przy naradzie nad powyższą sprawą kol. apt. p. Bergler zażądał, ażeby i droguerya tutejsza szczelnie zamykaną była o 9 godz. wieczorem, zaś kol. apt. Beschloss był zdania, że nie ma gwarancyi od p. Berglera iż tej innowacyi w zupełności się podda, trzymając aptekę nieraz i do 11 godz. wieczorem otwartą, nie mogło przyjść do porozumienia i zostało *quo ante*".

„Nieprawdą jest, jakobym nie apelował w pierwszym rzędzie do zatrudnionych u mnie p. Magistrów. Ci oświadczyli przecież przy naradzie wobec korespondenta, współpracownika apt. Berglera, że rezygnują na wolną godzinę od 9 do 10 wieczorem, gdyż mając co drugi dzień popołudnie wolne od służby bez obowiązku wracania na służbę nocną, mogą i nadal trzymać otwartą aptekę do 10 godziny wieczorem."

Sprostowanie to poparte jest zbyt słabemi argumentami i dlatego w niczem nie uniewinnia p. apt. Mr Stenzla, nie rozchodzi się bowiem w *meritum* sprawy o to, czy jego panowie mają takie lub inne objawienia, krótsze lub dłuższe wychody lecz oto, że jako człowiek inteligentny i członek zawodu akademickiego powinien był zastosować się do uchwał konferencyi, w której udział brali jego koledzy, obdarzeni zaufaniem ogółu aptekarzy.

Nie p. radca cesarski apt. Mr Stenzel powinien się powoływać i uniewinniać złym przykładem p. Mra Berglera, lecz p. Mr Bergler powinien czerpać dobry przykład z postępowania p. apt. Mra Stenzla. To jest nasze zdanie. A teraz, co nam piszą koledzy kołomyjscy Mr Oth, Mr Schulbaum, Mr Schiffner. Według ich zdania rzecz się tak przedstawia:

„Gdy p. Stenzel wrócił z kąpiel, oznajmiliśmy mu uchwałę dotyczącą zamykania aptek, na co tenże w zasadzie się zgodził i natychmiast udał się do pp. Beschlossa i Berglera celem porozumienia się i zgodnego działania. P. Beschloss oświadczył jednak, że aptekę zamykać będzie wówczas, kiedy mu się spodoba, gdyż on nikogo nie obciąża, trzymając sam nocną służbę — a p. Bergler zgodził się na zamykanie apteki o godz. 9 wówczas tylko, jeśli równocześnie i droguerya, zastosuje się do tego postanowienia. Wobec tego najlepsze chęci rozbiły się o upór p. Berglera. Aby nie narażać na dotkliwe (?) straty naszego szefa, oświadczyłem ja i kolega Schulbaum zgodnie bez żadnej presyi lub namowy ze strony p. Stenzla że wobec takich stosunków i my zmuszeni jesteśmy pracować do 10 godziny."

„Również nieprawdą jest, jakoby p. Stenzel wyzyskiwał swych asystentów — przeciwnie, mamy u niego takie ulgi, jakich z pewnością w żadnej z aptek kołomyjskich asystenci nie mają. Nasze solarya miesięczne są wyższe, niż płacą inni pp. aptekarze, a i odpoczynek jest większy, gdyż mamy wychody przez cały dzień we wszystkie święta i niedziele, a co drugi dzień całe popołudnie wolne, tudzież dostajemy urlopy bez żadnych trudności."

Co do tego to zauważyć musimy, że wprawdzie kol. Mr Oth działał tu w najlepszej intencyi, życzliwości dla szefa, co w pewnych wypadkach jest rzeczą pochwały godną lecz również dla niego powinna być uchwała kolegów powzięta we Lwowie wyższą ponad nie-

snaski, panujące pomiędzy miejscowymi aptekarzami. Kol. Mr Oth powinien się zastanowić nad tem, że gdybyśmy tak wszyscy i wszędzie brali w rachubę stosunki lokalne, osobiste upodobanie, siedzenia przy piwie do godz. 10 wieczór, to w końcu nigdzie nie doszlibyśmy do ładu, którego nam tak potrzeba w opłakanych w całym kraju stosunkach służbowych. W takich razach sprawy lokalne i osobiste schodzą na drugi plan i żywimy nadzieję, że kol. Oth zrozumie to z punktu widzenia nietylko osobistego, ale i ogólnego interesu. Prosimy bardzo tak kolegów kondycyonujących, jak i aptekarzy z Kołomyi, aby uchwały konferencyi wprowadzili w czyn i nie narażali się po raz drugi na publikacyę, która nawet § 19 ustawy prasowej zatuszować się nie da. Jeżeli ton poprzedniej korespondencyi był ostry, to prosimy wziąść pod uwagę rozgoryczenie wywołane zbyt lojalnem postępowaniem.

Co do kwestyi zamykania miejscowej drogueryi o godzinie 9 wieczorem, to zapewne Mrowi Othowi wiadome jest oświadczenie Mra Turzańskiego, właściciela, złożone wobec miejscowego fizyka i jednego z kolegów, że powodując się koleżeństwem solidaryzuje się z uchwałami delegatów Gremiów. Wstyd doprawdy dla aptekarzy i ich zauszników, że do wypełnienia uchwał konferencyi bardziej czują się zobowiązani droguiści, aniżeli ludzie, w imieniu których działali obustronni delegaci.

Jeżeli tych słów kilka nie wystarczy, aby opornych zwrócić na drogę obowiązku — do sprawy tej powrócimy.

Konferencya. Lwów, dnia 25 września 1902.

L. 111.109. C. k. Namiestnictwo we Lwowie.

Ze względu, że rozpoczęte przy interwencyi reprezentanta rządu c. k. radcy dworu Dra Merunowicza, dnia 15 lipca 1902 układy między delegatami Komitetu wykonawczego współpracowników aptekarskich i delegatami obu Gremiów krajowych aptekarskich nie zostały ukończone, c. k. Namiestnictwo uwzględniając decyzyę, wówczas powziętą, ażeby dalszy ciąg tych obrad odbył się w miesiącu listopadzie b. r., skłonne jest i w dalszych układach, mających na celu poprawę bytu współpracowników aptekarskich, pośredniczyć przez tego samego swego reprezentanta.

Zechce zatem Pan spowodować, ażeby Komitet wykonawczy współpracowników aptekarskich wysłał swych delegatów na konferencyę, która się odbędzie w tej sprawie w dniu 7-go listopada 1902 o godzinie 4 popołudniu w sali sesyjnej Namiestnictwa.

Nazwiska delegatów Komitetu zechce Pan przed 7 listopada 1902 podać do wiadomości c. k. Namiestnictwa. *Piniński*, c. k. Namiestnik.

Do Pana Antoniego Śmieszka, przewodniczącego galicyjskiego Towarzystwa farmaceutycznego „Unitas" w Oświęcimiu.

Walne Zgromadzenie Gremium aptekarzy Galicyi wschodniej. Ze względu na dnia 11-go b. m. przypadające święto Walne Zgromadzenie Gremium aptekarzy Galicyi wschodniej odłożone zostało na dzień 18 t. m.

Dodatki gremialne na Zjeździe w Marienbadzie. Na Walnem Zgromadzeniu O. A. T. A. o stosunkach służbowych referował apt. Mr Fridrich z Wiednia. Skreślił on przebieg zabiegów współpracowników wiedeńskich i odbytą konferencyę, a wkońcu gorąco zachęcał aptekarzy prowincyonalnych, aby przyjęli dodatki gremialne. Apt. Mr Fridrich słusznie sądzi, że w razie ustanowienia w całem państwie dodatków napływ do zawodu tak upragniony przez aptekarzy zwiększy się i bez powrotu do 4 klasy. Celem pokojowego wyrównania różnic polecił mowca i dla prowincyi sądy rozjemcze. Co do kondycyi zagranicznych zauważył, że jest rzeczą aptekarza odnośnemu współpracownikowi, który rozporządza praktyką zagraniczną, znajomością języków etc. stosownie do tego policzyć lata zagranicznej praktyki; co do dodatków Gremium może uwzględniać tylko krajowe kondycye.

Komisye egzaminacyjne. W Krakowie na Uniwersytecie Jagiellońskim dla egzaminu wstępnego: egzaminator z fizyki prof. Dr A. Witkowski, z botaniki prof. Dr J. Rostafiński, z ogólnej chemii prof. Dr K. Olszewski i Dr J. Schramm; przy rygorozum farmaceutycznem komisarz rządowy Dr G. Bielański, zastępcą Dr S. Ponikło; egzaminator z ogólnej i farmaceutycznej chemii prof. Dr K. Olszewski i prof. Dr J. Schramm; z farmakognozyi prof. Dr. J.

Łazarski; nadto jako egzaminator: apt. Mr K. Łuczko i zastępca Mr K. Mikucki. We Lwowie dla wstępnego egzaminu: egzaminator z fizyki prof. Dr I. Zakrzewski, z botaniki prof. Dr T. Ciesielski, z ogólnej chemi prof. Dr B. Radziszewski, przy rygorozum farmaceutycznem komisarz rządowy Dr J. Merunowicz, zastępca Dr J. Barzycki; egzaminator z ogólnej i farmaceutycznej chemii prof. Dr B. Radziszewski, z farmakognozyi prof. Dr W. Sobierański; egzaminator apt. Mr J. Piepes-Poratyński; zastępcą apt. Mr K. Sklepiński

Odezwa wiedeńskiego Komitetu wykonawczego. Koledzy! Znowu zbliżają się dni, które corocznie witamy z trwożliwem zwątpieniem a jednak ze słabą nadzieją, — dnie, w których reprezentanci narodu wchodzą do parlamentu, aby ustanawiać prawa i poprawiać je dla dobra wszystkich obywateli państwa! Z roku na rok spodziewaliśmy się, że także i naszemu zawodowi zostanie nadana od kilku lat tak gorąco upragniona, gdyż konieczna, nowa zmienionym stosunkom czasu odpowiadająca postać — dotychczas jednak cała nasza nadzieja okazała się zwodniczą.

Nasza spotęgowana działalność na wiosnę, która się objawiła w jednej z najrozpaczliwszych form, mianowicie w ruchu strejkowym, który może być uważany za walkę o poprawienie ekonomicznego bytu klasy społecznej — nic ona nam nie przyniosła, jak tylko kilka czczych rozporządzeń i zwykłych przyrzeczeń!

Byłoby to jednak całkiem chybionem, ostatniej naszej broni, którąśmy wprawdzie z pochwy wydobyli, ale jej nie użyli, pozwolić zardzewieć i w cichej rezygnacyi zginąć. Przeciwnie — właśnie ten ostatni ruch nam pokazał, jak mamy postępować, aby dojść do celu, dlatego też wybrany Komitet wykonawczy pracuje dalej ze zwiększoną gorliwością i bez odpoczynku. Do was należy, Koledzy, wspierać tę pracę i przez liczne odwiedzanie wszystkich wspólnych zebrań i zgromadzeń dać potrzebny wyraz tej cichej działalności. Dlatego do was, Koledzy, apelujemy, abyście także tego roku szli za głosem przewodników. Organizujcie się — każdy z was niechaj będzie organizatorem. Stworzycie przez to dla siebie i naszych następców trwałe źródło niezwyciężonej i niepokonalnej potęgi! Naszem hasłem niechaj będzie: *Nunquam retrorsum!*

NADESŁANE.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi.)

Nakładem Gal. Tow. farm. „Unitas". — Redaktor odpowiedzialny: **Mr Bolesław Jawornicki.**
W Krakowie, czcionkami drukarni Związkowej, pod zarządem A. Szyjewskiego.